ROK XLI. Nr. 7

DZWONEK JUBILEUSZOWY

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, LIPIEC 1927.

WIELKI JUBILEUSZ.

Dwunasty już miesiąc, jak św. O. Franciszek odbiera od swych czcicieli i miłośników hołdy należne z okazji siedmsetlecia swej błogosławionej śmierci.

Ile w tym czasie gorących westchnień wzniosło się ku temu wielkiemu Świętemu, ile serdecznych łez polało się po licach na znak niekłamanych uczuć, jakie się mu od wszystkich, a zwłaszcza synów i cór duchownych, należą.

Ale czy my do tych ostatnich się zaliczamy?

Czy przez ten długi czas myśleliśmy często o nim? Czy staraliśmy się okazać mu nasze szczere, synowskie, dziecinne przywiązanie? Czy uczucie nasze potwierdzaliśmy uczynkami naszemi?

Jeżeli sumienie robi nam jakieś wyrzuty, postarajmy się, by bezzwłocznie nastąpiła poprawa, wszak zasługuje On na to, by w roku jubileuszowym zdobył sobie nasze serca.

O święty nasz Ojcze! nie zrażaj się dotychczasową obojętnością! Dopomóż ją usunąć i daj odtąd żywszym ogniem zapłonąć.



Św. Franciszek z Asyżu.

ŚWIĘTOŚĆ TERCJARSKA.

Z pośród wszystkich zrzeszeń religijnych, przeznaczonych dla osób świeckich, Kościół na pierwszem miejscu stawia Trzeci Zakon. To postanowienie i wola Kościoła jest zarazem wskazówką, że Trzeci Zakon ma do wypełnienia trudne i żmudne zadania,— zadania, zbliżone do tych, jakie się nakłada na osoby, żyjące po klasztorach.

Do czegoż więc—ogólnie mówiąc — obowiązani są wszyscy bez wyjątku zakonnicy i zakonnice? Otóż wszyscy mistrze życia duchowego głoszą jednozgodnie, że obowiązkiem każdego zakonnika, każdej zakonnicy jest dążenie do doskonałości, do świętości.

Ten sam obowiązek ciąży również na członkach Trzeciego Zakonu. Wszyscy mają dążyć do doskonałości w warunkach i granicach życia świeckiego.

Tercjarz nie opuszcza świata i świeckich zajęć, nie odgradza się furtą klasztorną od towarzystwa ludzkiego, ale pozostaje wśród zgiełku i wiru światowego, jako anioł, co sam jasny jest i innym drogę do jasności wskazuje.

Ale ta jasność, ta świętość nie może być tylko pozorna, powierzchowna.

Starzy pustelnicy mówili do swych

uczniów: „Bądź tem, za co uchodzisz". — Nosisz strój doskonałości, więc doskonałe prowadź życie! Coś podobnego możnaby powiedzieć i każdemu tercjarzowi: „Bądź tem, za co z tytułu przynależności do Trzeciego Zakonu wobec Kościoła i wobec świata uchodzisz".

Zastanów się nad sobą, czy istotnie odpowiadasz temu szczególnemu pojęciu, jakie ma o tobie ogół?

Na zewnątrz uchodzisz za czystego i nieskalanego, ale czy na prawdę masz czyste i nieskalane serce?

Mówisz wiele o moralności, pobożności, cierpliwości, pokorze, — ale czy życie twoje odpowiada twym słowom? Jesteś naprawdę obyczajny, pobożny, cierpliwy, pokorny?

Przykre to bardzo i bolesne, jeśli ktoś chce i potrafi uchodzić za dobrego. a wewnątrz jest pełen zła. Takiego człowieka Chrystus Pan porównał do grobu pobielanego, który na zewnątrz przedstawia się pięknie, a wewnątrz jest pełen zgnilizny. Iluż jest takich, którzy z pozoru i powierzchowności są aniołami światłości, a w sercu noszą znamię grzechu i piętno anioła ciemności. Pokrywają oni — jak mówi św. Bernard — „swoje grzechy i występki pozorem cnoty".

Świętość tercjarska powinna być daleka

od tego faryzeizmu, za który słusznie grozi Chrystus swem niemiłosiernem „biada“.

Ma ona być szczera, pokorna i cierpliwa.

Świętość szczera czyli prawdziwa, płynie ze serca. Jest ona przejawem wewnętrznego stanu duszy, którą Duch święty zmienił w cudowną świątynię Trójcy Przenajświętszej.

Świętość pokorna jest wtedy, gdy nie jest w pretensjach, gdy nie ma jakichś osobistych wymagań. Są osoby, którym się zdaje, że za ich świętość winno się im dawać jeśli nie pierwsze to przynajmniej jedno z pierwszych miejsc. Lubią, gdy się ich cnotę podniesie publicznie, owszem sami nieraz tak tok mowy kierują, aby ich wzięto pod uwagę. Taką świętością odznaczał się ów faryzeusz, który w świątyni na pierwszem miejscu dziękował Bogu, że nie jest ździercą, krzywdzicielem, cudzołożnikiem. Świętość ta jednak wobec Boga go nie usprawiedliwiła, owszem: nowym grzechem splamiła duszę.

Świętość cierpliwa być musi, gdyż dopiero w przeciwności okazuje się prawdziwa cnota. Są osoby, które uchodzą za święte, ale cóż, gdy zadraśnięte stają się osami zgryźliwemi. Nie śmie się im nic powiedzieć przykrego; nie wolno z nich żartować, i biada temu, ktoby odważył się zrobić im jakąś uwagę. Taka nieznośna, zgryźliwa „świętość“ świętością nie jest.

Te trzy wspomniane znamiona powinna nosić na sobie świętość każdego tercjarza, każdej tercjarki. Świętość ich niema odstraszać bliźnich, ale pociągnąć. Ma ona być odblaskiem świętości św. O. Franciszka, który nią całe masy porywał i do Boga prowadził.

Ileby więc dobrego dla społeczeństwa zrobił Trzeci Zakon, gdyby taką zajaśniał świętością. Znikłyby uprzedzenia i szyderstwa, a każdy, dobry katolik miałby sobie za obowiązek i najwyższy zaszczyt należeć do szeregów, których twórcą, ojcem i wodzem jest św. Franciszek z Asyżu.

Istota Trzeciego Zakonu.

Wśród wielu i rozmaitych powieści i nowel, jakiemi się literatura poszczycić może, istnieje jedna nowelka naprawdę piękna, która nam prócz miłego zadowolenia artystycznego przynieść może także dużo pożytku duchownego, to „Ks. Piotr“ [1]. A dużo się z niej możemy nauczyć dlatego, bo ks. Piotr nie należał do tych, co to księżmi już się niejako rodzą i stan kapłański sobie obierają, jako rzecz samo przez się zrozumiałą. Nie, ks. Piotr w młodości myślał

[1]) K. Tetmajer: Ksiądz Piotr.

„w jeneralskich szlifach iść na dolinę Józefata“ i nigdyby był nie uwierzył, że go kiedyś będą kładli do trumny w sutannie.. I mógł tak myśleć. Pochodził bowiem z bogatej szlacheckiej rodziny Załańskich — więc mógł sobie obrać stan i zawód, jaki mu się podobał, jaki mu do gustu przypadał. I rzeczywiście z początku obrał sobie stan wojskowy. Doszedł w nim nawet rangi rotmistrza. Nagle mundur wojskowy przemienił na suknię. Dlaczego? Dla ekspiacji. Ks. Piotr się bowiem ocknął, przebudził, przejrzał i postanowił zło, jakie spostrzegł na drodze swego życia, naprawić, krzywdy zadośćuczynić. „Poznałem— mawiał on później do swego organisty — w czemeśmy zawinili. Ja, kiedy mi mój luzak Sobek szabli nie polerował, albo butów na czas nie przyniósł, buch go w twarz. Mój ojciec, mój pradziad, wszyscy Załańscy za takie i podobne rzeczy swoich Sobków bili po twarzy. Ja poszedłem robić ekspiację za siebie i za innych Załańskich, poszedłem służyć tym, względem których czułem się winny“. I słuzył im..., a służył nie tylko jako ksiądz w konfesjonale, na ambonie, przy łożu chorego — ale służył też i wszędzie indziej całą swą duszą i całem swem mieniem. Dusze robił boskiemi, gdzie i kiedy się tylko dało. Nie było to dlań z początku łatwe. Owszem, kiedy mu przyszło wcho-

dzić między proste chłopstwo, — jemu, panu z panów i sławnemu oficerowi kawalerskiemu, to coś się w nim burzyło, coś się w nim kotłowało. Ba były nawet chwile, że poważne miał pokusy, by sutannę na kołku zawiesić — wytrwał jednak. „Zameldowałeś się P. Bogu do służby — myślał sobie — to służ". — I służył — a służba ta, podjęta dla ekspiacji jako pokuta — stała się mu potem czemś miłem, drogiem, kochanem, żeby jej był za żadne skarby świata nie porzucił. Nastąpiło u niego kompletne przetworzenie starego człowieka w nowego. To, co dla niego było przedtem wstrętnem — przemieniło się w słodycz duszy i ciała. Coś jak u O. N. S. Franciszka. I przez to właśnie Ks. Piotr może nas dużo nauczyć. Może nas nauczyć — czem jest właściwie służba Boża, czem jest poświęcenie się P. Bogu i czem jest nawet... zakon. On nam powie, że służba Boża, poświęcenie się P. Bogu, zakon, to nie przemalowanie tylko szyldu, to nie zewnętrzna tylko zmiana firmy, to nie nawet habit, pasek i pacierze, ale to zupełne, kompletne, bez zastrzeżeń przetworzenie się na wewnątrz, to przeistoczenie jaźni, to wyzucie się z własnych upodobań, nawyczek i skłonności — a poddanie się i podporządkowanie się temu, co się Bogu podoba.

N. O. Prowincjał Benedykt w swojej

kurendzie jubileuszowej[1]) mówi, że do ofiary jesteśmy powołani. Ofiara zaś polega na zepsuciu, na zniszczeniu tej rzeczy, którą się ma Bogu ofiarować. Tak zrobił ks. Piotr— on zepsuł, zniszczył szlachcica — a stał się powolnym sługą, pozostającym na ordynansie Boga i bliźniego. Nic nie pozostało w nim z tego, co było dawniej — wszystko zostało przemienione, przetworzone na modłę Chrystusową. I to się dopiero nazywa pokuta i to się dopiero nazywa ekspiacja. A niestety mimo wielu najrozmaitszych czynników jak kazań, nauk, pouczających czytanek w pismach tercjarskich i t. d. do tego czasu wielu i bardzo wielu uważa tercjarstwo za bractwo modlitewne a nie za zakon — a tem mniej za zakon pokuty t. j. za instytucję, gdzie zaparcie siebie samego, wyrzeczenie siebie samego, wyzucie się kompletne ze swego ja — są fundamentem, podstawą i niezbędnym warunkiem. Przed trzema laty byłem na Wawelu w Krakowie i oglądałem te roboty, które mają za cel przywrócenie temu zamkowi jego pierwotnego wyglądu, i wierzyć się nie chce człowiekowi, na co się zdobył wandalizm austrjacki. Nieocenione wprost dzieła pędzla, dłuta i sztuki architektonicznej zostały albo zupełnie zniszczone, albo ze-

---

[1]) Patrz: Dzwonek z kwietnia ub. r.

psute i zdeformowane. Zamkowi nadano wygląd zwyczajnej budy kasarnianej — a tam, gdzie ongiś było serce Polski, gdzie mieszkały i modliły się Jolanty i Salomey, Kingi i Jadwigi, gdzie chował się i do pobożności zaprawiał św. Kazimierz królewicz, gdzie częstymi a nawet codziennymi gośćmi byli św. Jan Kanty, błog. Szymon z Lipnicy, błog. Rafał z Proszowic i wielu wielu innych — tam rozpierali się swawolni rekruci i tam rozlegały się wyuzdane piosnki i frywolne żarty. Dziś naród polski pragnie usunąć to wszystko, co zrobili najeźdzcy— i zamek po większej części już otrzymał swój pierwotny wygląd, a z pewnością w niedługiej przyszłości otrzyma go zupełnie i stanie się tem, czem być powinien — stolicą ducha polskiego. To co się stało z zamkiem wawelskim, to dzieje się często gęsto i z ludźmi. Siedz ba już nie pobożnych i świętych królowych i królewiczów, ale siedziba samego Ducha św. — dusza ludzka zostaje zamieniona na kasarnię najeźdzcy, na siedzibę wszelakiego plugastwa i paskudy. Przy pomocy Bożej jednak następuje przebudzenie. Trzeba najpierw przepędzić intruza-najeźdzcę — a potem brać się do restauracji. Nicby było nie pomogło, gdyby byli architekci Wawel odnowili zwierzchu — a w środku zostawili go takim, jakim został po Austrjakach. Musieli

się zabrać do przerobienia i przetworzenia go na wewnątrz. Musieli odrapywać, obskubywać, obijać i odczyszczać wszelkie skazy i zmazy, wszelkie naleciałości i barbarzyństwa. Praca to trudna i żmudna, ale konieczna. Tak samo trzeba się zabierać i przerobionego na kasarnię człowieka. Na nic zawieszenie śzkaplerza i przywiązanie paska. Trzeba odnowić przedewszystkiem wnętrze. Trzeba obskrabywać i odrapywać wszelkie złe skłonności i przywary, trzeba usuwać naleciałości i barbarzyństwa wad i występków, trzeba koniecznie to wnętrze duszy przerobić, przekształcić, przetworzyć — trzeba koniecznie na miejsce ohydy i szkarady wprowadzić piękno miłości Boga i miłości bliźniego. Trzeba jej koniecznie przywrócić ten wygląd, jaki miała po chrzcie św. Ciężko to nieraz będzie przychodziło i przykro, ale z drogi nawracać nie wolno. Tak jak ks. Piotr trzeba sobie w chwilach ciężkich mówić „zameldowałeś się do służby Bożej, to służ". — A służ dla ekspiacji — dla zadośćuczynienia P. Bogu. Jezus dla ciebie wszystko zrobił, co mógł i ty dla Niego to czyń, co jest w twojej mocy. Dość już służby dla siebie, — trzeba zacząć służbę dla Jezusa. Trzeba się koniecznie do niego upodobnić. Jezus, podejmując służbę dla człowieka, tak dalece się do niego upodobnił, że przyjął

aż na siebie postać ludzką. My jeśli mamy podjąć służbę dla Jezusa — musimy się, o ile to możliwe, również do niego upodobnić.

Przedewszystkiem sercem i duszą...

A więc w miejsce pychy wprowadzić pokorę...; w miejsce gniewu i złości — cichość i łagodność; w miejsce nienawiści — miłość bliźniego; w miejsce używania — umartwienie; w miejsce posiadania bogactw — umiłowanie ubóstwa. Jednem słowem:

w miejsce upodobań własnych — wstawić to, co się Jezusowi podoba i co nas do Niego czyni podobnym.

. . . .

O Jezu uczyń serce moje według serca Twego!

O. J. Duklan.

Koniec wieńczy dzieło.

Niezwykle łaskawą okazała się Stolica Apostolska wobec św. O. Franciszka, zezwalając na to, by jubileusz 700-letniej rocznicy jego błogosławionej śmierci trwał od 2 sierpnia 1926 do 4 października 1927.

Większą część tego 15-miesięcznego okresu mamy już poza sobą. Główne obchody prawie wszędzie już się odbyły.

Ale do nich jeszcze ograniczać się nie możemy. Owszem im więcej zbliżamy się ku końcowi wspomnianego jubileuszu, tem większa winna nas ożywiać gorliwość i zapał, by pięknem „amen“ uwieńczyć dzieło.

Cztery jeszcze miesiące jubileuszowe mamy przed sobą. Cała uwaga i wysiłek w tym czasie powinny zdążać do tego, by postarać się o przygotowanie triumfalnego zakończenia.

Zakończenie to może być podwójne: kościelne i pozakościelne.

Zakończenie kościelne to urządzenie odpowiedniego nabożeństwa, któreby było potężnem „Te Deum“ za łaski w ciągu całego roku jubileuszowego za pośrednictwem św. Franciszka otrzymane.

Nabożeństwo winno trwać przynajmniej przez trzy dni (triduum). Porę na nie trzeba taką wybrać, by tak tercjarze, jak i nietercjarze mogli łatwo w niem wziąć udział. Jeśli chodzi o tercjarzy w Kongregacjach wiejskich, to ci powinni tak pracę w polu przyspieszyć, aby w czasie powyższego triduum byli wolni. Drugiego podobnego jubileuszu już chyba z nas nikt nie doczeka, dlatego umiejmy korzystać z obecnego.

Jeśli Kongregacje na pamiątkę jubileuszu posprawiały jakieś rzeczy, służące do podniesienia nabożeństw, jak chorągwie, feretrony itd., o ile nie zostały dotychczas po-

święcone, odłożyć poświęcenie na zakończenie jubileuszu. Doda się przez to nabożeństwom końcowym uroku większego i uwieńczy się je trwalszem wspomnieniem.

Rzecz zrozumiała, że kościół, a przynajmniej ołtarz św. Franciszka, na czas tych nabożeństw powinien być odświętnie przystrojony. Ma to swoje dodatnie znaczenie. Kto przyjdzie do kościoła, tego odświętna jego szata uderzyć musi, tak, że mimowoli przyjdzie mu na myśl: „a to co"? I chyba jakaś kropelka uświadomienia o św. Franciszku wsiąknie do jego duszy, co z czasem wydać może doniosłe skutki.

Nauki w czasie triduum winny być ściśle o św. Franciszku. Obszerne jego żywoty, jakie się dotychczas ukazały w polskim języku, dostarczyć mogą podostatkiem materjału kaznodziejskiego, chodzi tylko o wybranie tego, czego dane środowisko najwięcej wymaga.

Zakończenie pozakościelne może polegać na urządzeniu jakiegoś wieczorku, przedstawienia lub czegoś w tym rodzaju. Pod tym względem Kongregacje mają ogromne ułatwienie, gdyż scena franciszkańska wzbogaconą została pięknemi sztuczkami o treści czysto swoistej. Czytelnicy „Dzwonka" mieli dotychczas sposobność z kilkoma z nich się zapoznać.

Mówiąc o zakończeniu jubileuszu, nie

można nie wspomnieć o potrzebie usunięcia niedomagań, jakie zauważać się dają w naszych Kongregacjach.

Niedomagań tych jest wiele. Do najważniejszych zaliczyłbym rozdwojenia, jakie tu i ówdzie, wskutek czy to wygórowanej ambicji, czyto pewnych nietaktów, czyto z ułomności ludzkiej, rozbiły i podkopały jedność bratnią i siostrzaną.

Otóż chcąc godnie i po seraficku zakończyć jubileusz obecny, powinny Kongregacje, które pod tym względem mają sobie coś do wyrzucenia, zwrócić uwagę, aby to zło za wszelką cenę usunąć. Niech tylko każdy okaże dużo dobrej woli, a wszystko da się osiągnąć. Końcowe „Te Deum“ winno bezwarunkowo być śpiewane „jednem sercem“ i „jedną duszą“.

Dlatego tak dyskretorja, jak poszczególni członkowie niech zastanowią się nad stanem swych Kongregacyj, a jeżeli jakiś rozdźwięk dojdzie do ich wiadomości, niech użyją wszelkich środków, aby go usunąć i załagodzić.

Od jubileuszu tego mamy iść „jednością silni“. Lecz tę jedność stworzyć trzeba, jeśli została zniweczona, umocnić, jeśli została zachwiana.

Oby w Polsce i na całym świecie nie było nigdzie miejsca, gdzieby jubileusz św. Franciszka nie pozostawił swego piętna.

Przygotujmy więc wszystko, aby Franciszkowy i seraficki charakter wiał z zakończenia wielkiego jubileuszu.

Franciszkanie w walce z kapitalizmem.

(Dokończenie)

Prawie jeden wiek ludzkiego pokolenia poświęca ten szlachetny syn św. Franciszka bez odetchnienia i niestrudzony dla propagandy kas pożyczkowych, mającej źródło w najszlachetniejszej miłości bliźniego. W mnogich miastach przemawia on po niezliczone razy, odprawia procesje na korzyść monti di pietá, stara się wszędzie o pozyskanie ojców miasta i zwierzchności dla tej idei, na publicznych dysputach kruszy zarzuty przeciwników, żydowskich i „chrześcijańskich" patrjotów pieniężnej kiesy, którzy — rzecz naturalna — w tych monti di pietà obawiali się konkurencji i strat w swoich lichwiarskich interesach. Bystrem okiem i bez trwogi odkrył on i zburzył tajne intrygi. Tak jest! O. Bernardyn jest męczennikiem w walce przeciw kapitalizmowi. W Florencji, głównej siedzibie żydowskich lichwiarzy, chciał O. Bernardyn 26 marca 1473 r. otworzyć monte di pietà. Wtem udało się w ostatniej chwili

jednemu żydowi za 100.000 złotych magistrat miasta odwieść od przedsięwzięcia i przy pomocy władzy policyjnej apostoła socjalnej miłości uczynić nieszkodliwym. Oto O. Bernardyn został z miasta wydalony. Ale co się dzieje? Lud powstaje ławą przeciwko żydom, przeciwko ojcom miasta, a nawet przeciwko księciu i żąda energicznie otwarcia tej kasy, wysławia nawet tę instytucję jako od Boga natchnione przedsięwzięcie. Tylko przy użyciu przemocy udało się rządowi powstanie opanować. Tak wysoko cenił już lud te monti di pietà.

O. Bernardyn został skazany na wygnanie. Ale wielkich idei nie można zniweczyć brutalną siłą. Bracia zakonni znowu głosili kazania przeciwko lichwie, a w r. 1496, kiedy już wpływ żydów na rząd Florencji został złamany, otworzyli obywatele miasta uroczyście w Florencji bank ludowy, monte di pietà w niedzielę palmową, poczem przez cały Wielki Tydzień znany mnich Girolamo Savonarola z zapałem w każdem kazaniu otwieranie takich kas polecał. Tymczasem O. Bernardyn niestrudzony zakładał w całych Włoszech środkowych jedną kasę po drugiej. Roku 1479 potwierdził papież Sykstus IV. monte di pietá w Savonie, w 1482 powstaje taki bank w Medjolonie, 1485 zakłada O. Bernardyn bank podobny w Asyżu. W następnym roku doprowadza

mimo gwałtownej opozycji żydowskich wypożyczających pieniędze kapitalistów, do otwarcia banku w Mantui i otrzymuje na to papieskie potwierdzenie. Nieznużony przebiega O. Bernardyn z miasta do miasta, w 1488 otwiera bank w Parmie i w Cezenie, reorganizuje podobny w Aquila, zakłada znów 1489 bank w Chieti, Rieti, Novi i Luce a 1490 w Piacency. Jego Brat zakonny, franciszkanin, Angelo a Clavasio urządził podobny bank w Genui, inny, Michał de Aquis, w Weronie, 1499 otwarte zostały banki także w Padwie i Rewennie, 1492 w małem mieście S. Pietro koło Padwy, w 1499 w Crema i Pavii.

Inny O. Franciszkanin urządza bank w Cremonie i rozszerza jego zakres, łącząc kredyt pieniężny z kredytem towarów, to znaczy: chce on dostarczyć biednym nietylko tani pieniądz, ale także i tanie zboże a więc i chleb i nazywa tę kasę mons frumenti pietatis, czyli górą zboża i łaskawości. Ten bank był to więc już poprzednik naszych dzisiejszych wielkich stowarzyszeń konsumowych dla zakupna i sprzedaży.

Krótko przed śmiercią swoją założył jeszcze O. Bernardyn kasy w Montagna i Brescji, a umierając w r. 1494 w Padwie, widział ten wielki apostoł społeczny wielką, wspaniałą sieć dobroczynnych banków, w całych środkowych Włoszech się rozwijających.

Później jeszcze ten ruch się wzmacnia. 1494 potwierdził książe Ferrary bank w Modenie i Reggio, 1506 papież Juljusz II bank w Bolonji, 1509 otwarto bank w Treviso, a 1512 zakłada księżna Urbino bank w Fossombrone i uposaża bank w Gubbio, który był jeszcze jako jeden z najdawniejszych 1463 r. założony z przywilejem wybijania monety.

A w Rzymie wiecznem mieście nie kto inny, ale sam generał Franciszkanów[1]) r. 1539 założył monte de pietà.

Tak więc w okresie 70 lat powstały w całych górnych i środkowych Włoszech podobne banki, mające ten znakomity cel: per togliere i poveri dalla voragine delle usuri, tj. wyswobodzenie ubogich z paszcz lichwiarzy. Cel to był wielki i idealny, ale fale samolubstwa również się podnosiły. Powoli zmalały znacznie ofiary, legaty, dopływające na fundusz obrotowy, gdy tymczasem zapotrzebowanie ze strony ludu coraz bardziej wzrastało. Wskutek tego okazała się konieczność, iż na pokrycie kosztów administracji i obrotów jakoteż strat żądano umiarkowanego czynszu. Z tego powstały pomiędzy uczonymi kłótnie, które V. Lateraneński Sobór w r. 1515 rozstrzygnął na korzyść kas: Na-

---

[1]) Bracia Mniejsi (OO. Bernardyni, OO. Reformaci) za granicą noszą nazwę Franciszkanów.

turalnie byłoby rzeczą bardziej chwalebną, za darmo pożyczać pieniądze, jednak wolno żądać umiarkowanego wynagrodzenia za administrację i powstałe szkody, aby uniknąć strat. Ktoby przeciwnie twierdził, niech będzie wyklęty.

Jak wielkie znaczenie te kary posiadały, dowodzi fakt, że Ojcowie sławnego Soboru trydenckiego wystąpili w obronie monti di pietà, zaliczyli je do pobożnych instytucyj i oddali pod dozór biskupów.

Z tem najwyższem poleceniem powędrowały monti z triumfem daleko do innych krajów katolickich.

W Portugalji powstały podobne banki i otrzymały nazwę misericordias; w Polsce założył w Krakowie ks. Piotr Skarga, jezuita, 1684 r. bank pobożny. Podobny zakład powstał jeszcze za życia Skargi w Wilnie. Na wzór krakowskiego banku powstały inne, przy Bractwie Miłosierdzia, przez OO. Jezuitów rozszerzanem. Około tego czasu powstał także bank warszawski i wiele innych. Większa ich część w wojnach szwedzkich upadła albo fundusze ich zmalały. Na bank łowicki arcyb. Wężyk zrobił zapis. Były takie zakłady jeszcze w Radomiu, Pułtusku. Gdy banki te nie wystarczały lub nie dość pewną miały organizację, rząd pruski r. 1796 wydał przepisy, a król Fryderyk Wilhelm utworzył w Warszawie lombard, nadając mu ustawy, i udzielił

pożyczkę ze skarbu, przy pomocy której lombard doszedł do własnego kapitału.

W 1615 r. powstały takie kasy w Flandrji, potem w Hiszpanji, a we Francji O. Ludwik de Besse, kapucyn, był pierwszym, który założył banki ludowe, kasy oszczędności i pożyczkowe „monte di piété franchois“ nazwane. Założony w r. 1777 w Paryżu bank tak się później wszechstronnie rozwinął, że dzisiaj ze swojemi filjami stał się najznakomitszym zakładem zastawniczym świata.

Zakończę rozprawę. Dzisiaj właśnie, kiedy nietylko na literackiem ale i społecznym polu rozbrzmiewa zasada świata: catholica ignorantur tj. wszystko, co jest katolickiem, po prostu się pomija, ignoruje, kiedy nawet tercjarzom z bezczelnością śmieją zarzucić w oczy nędzne historyczne kłamstwo: „Wy katolicy na polu społecznem nic nie zrobiliście“ — oto na czasie możemy wskazać, co synowie św. Franciszka nietylko słowem i pismem, potężnym przykładem, przedewszystkiem zaś, jak pod względem praktycznej społecznej opieki nad ubogimi tak wspaniałych dzieł w dziejach dokonali, a to przy żywym współudziale papiestwa, biskupów, Soborów, czyli Kościoła katolickiego, który i tutaj znowu okazał swoje macierzyńskie serce dla niedoli udręki ludu i udowodnił, że wzrok jego obejmuje rozległe społeczne pole.

W obecnych czasach widzimy także wielkie

przykłady działalności społecznej synów św. O. Franciszka. Oto znakomity O. Dr. Augustyn Gemelli[1]), przedtem wielce ceniony lekarz, otwiera nowe tory pracy społecznej na polu zdrowotności fabryk i medycyny socjalnej. Katolicy Szwajcarji z dumą i podziwem spoglądają na swego szwajcarskiego „Kettelera“ w siermiędze kapucyńskiej, O. Teodozjusza Florentini, który, stwarzając Zgromadzenie Sióstr litościwych (tak zwanych Sióstr Krzyża), dokonał wielkiego bezprzykładnego czynu i dał dla świata instytucję poświęcającą się społecznemu miłosierdziu. O jego zasługach wspominając na kongresie tercjarskim w r. 1908 w Fryburgu radca Dr. Decartin w tych słowach mowę swoją zakończył:

„Można powiedzieć, że Teodozjusz swoje życie walce o zapewnienie lepszych warunków życia dla robotników przemysłowych poświęcił — i zaofiarował“. Istotnie ci szlachetni mężowie prowadzili tylko dalej wzniosłą tradycję swoich Braci zakonnych, którzy już więcej jak 400 lat przedtem swoje życie poświęcili na olbrzymią walkę przeciwko kapitalistycznemu lichwiarstwu i społecznemu wyzwoleniu, jakoteż lepszemu uposażeniu ludu i z bohaterską odwagą życie zaofiarowali.

Franciszkanie 15 stulecia zakładając monti di pietà stali się również pierwszymi pionie-

---

[1]) O. Gemelli jest członkiem Zak. Braci Mniejszych.

rami po całym świecie rozszerzonych a tak piękne owoce przynoszących kas Raffeisena.

Zaiste słuszność miał historyk francuski Montesquieu, kiedy przy końcu życia swego tę prawdę uznać musiał: „Dziwną to jest rzeczą! Religja katolicka, która tylko szczęśliwość w życiu przyszłem ma na celu, przyczynia się także do szczęścia życia teraźniejszego“.

Tłum. z „Rosenblüten“
O. Marjan Zenon, kapucyn.

SŁOŃCE ASYŻU.

Słońce chyliło się ku zachodowi.

W malowniczej dolinie Umbryjskiej, otoczonej z jednej strony górami, z drugiej polami uprawnemi i ogrodami, znajduje się miasto, przewyższające inne okoliczne miasta pięknością i pełnem uroku położeniem. Z gór toczy strumyk swe zwierciadlane wody.

Blask zachodzącego słońca wygląda jak łuna pożaru. W mieście powoli cichnie ruch, światła zaczynają coraz bardziej nakształt czarodziejskich ogników rozchodzić się po dolinie. Księżyc wyłania powoli swe blade oblicze.

Po drodze, wśród bujnych traw prowadzącej, oddala się od miasta jakiś ubogi,

w szarą lichą suknię, przepasaną pasem odziany, z gołą głową i boso.

Biedny on, lecz nad wyraz uszczęśliwiony; z twarzy bije blask niezwykły, w oczach radość niezmierna. Spotyka od czasu do czasu przechodniów śpieszących do miasta i w niejednym poznaje swego znajomego lub przyjaciela, na niego jednak nikt z ludzi najmniejszej nie zwraca uwagi.

Ale przecież jest ktoś, kto jego kroki strzeże, kto go prowadzi. A jest nim sam Bóg. Bo oto on biedny, ubogi, nędzny ma się stać heroldem Wielkiego Króla, to jest Boga, ma się stać słońcem rodzinnego miasta, opiekuńczym aniołem całego świata, świecznikiem Kościoła, a jego zakon, który teraz zamyśla założyć, ma być na przyszłość podporą Kościoła i obrońcą ojczyzny.

Oto dziś powstało w nim dawno już kiełkujące nasienie, dziś kilka chwil temu wyrzekł się bogactw — a stał się nędznym i postanowił żyć o żebraczym, suchym chlebie; wyrzekł się swoich towarzyszy, wśród których rej wodził — aby obrać sobie towarzyszy innych i prowadzić ich, nie jak tamtych na manowce, lecz prowadzić do Boga, do cnoty, prowadzić do świętości; wyrzekł się ubrania przepysznego — a wdział na siebie lichą szatę pasterską; wyrzekł się wreszcie nawet ojca ziemskiego — a obrał sobie nie-

bieskiego, słowami: Odtąd mam jednego ojca, Ojca w niebiesiech!

Idzie w świat Franciszek, on to jest bowiem, syn bogatego kupca, Piotra Bernardone'go, żyć odtąd o żebraczym chlebie.

Idzie przewodzić nowym bojownikom, którzy swoją pracą i krzewieniem Ewangelji mają stać się bohaterami; mają zawojować świat cały.

Żegna teraz to swe tak urodziwe, a tak nielitośne miasto Asyż, aby szukać innego, któreby go z radością przyjęło.

Idzie szukać.... nieba.

Fr. Let.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w Warszawie.

Po wspaniałym obchodzie jubileuszowym 700 rocznicy śmierci św. O. Franciszka, urządzonym w dniach 11, 12 i 13 czerwca br. w Warszawie, odbył się przy ul. Miodowej l. 14 doroczny Zjazd delegatów Zgromadzeń Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Polsce, zwołany przez Radę Główną na dzień 13, 14 i 15 czerwca.

Zamieszczamy tu tylko krótkie informacje o przebiegu Zjazdu, gdyż drugi numer „Wiadomości tercjarskich", rozsyłanych przez Sekretarjat po każdym Zjeździe i zebraniu Rady Głównej do wszystkich Zgromadzeń

Trzeciego Zakonu, zawierać będzie szczegółowe przemówienia, wygłoszone referaty i powzięte uchwały.

Zjazd rozpoczął swoje obrady dnia 13 czerwca tj. w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem, przywitaniem delegatów przez O. Prezesa Rady Głównej i przemówieniami delegatów.

W następnym dniu o godz. 8 rano odprawioną została uroczysta Msza św. w kościele OO. Kapucynów, podczas której delegaci przystąpili do Komunji św. Podniosłe kazanie na temat: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego w niebiesiech“ (Mat. V. 16) wygłosił O. Honorat z Warszawy.

O godz. 10 rano zagaił zebranie pięknem przemówieniem Prezes Rady Głównej, O. Czesław Szuber, Prowincjał OO. Kapucynów z Krakowa, w obecności O. Peregryna Haczeli, Prowincjała OO. Franciszkanów ze Lwowa, i O. Honorata Adamczyka, Prowincjała OO. Kapucynów z Warszawy. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zjazdu Delegatów i przyjęciu go do wiadomości, udzielił O. Prezes głosu Br. Pawlakowi, który odczytał zarys pięcioletniej działalności Rady Głównej.

Br. Bobilewicz złożył sprawozdanie kasowe za czas od ostatniego Zjazdu deleg.

Następnie S. Anna Stonijko ze Zgromadzenia przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie odczytała za niemogącą przybyć na Zjazd S. Annę Chryścińską jej referat p. t. „Rola tercjarstwa w uregulowaniu kwestji miłosierdzia“.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: O. Wiktor Biegus, redaktor „Dzwonka Trzeciego Zakonu ze Lwowa, Gwardjan OO. Franciszkanów z Warszawy, Br. Wincenty Wojciechowski z Okrzeji, Ks. Prałat Dr. Adolf Modzelewski z Płocka, Br. Jan Sapiecha z Siedlec, S. Stefanja Płotyńska z Krakowa, S. Józefa Makulec z Garwolina, O. komisarz Viator à Mojówka Rytel z Warszawy, Ks. proboszcz Żarnowski z Wilna, Br. Biesiekierski profesor z Gniezna, S. Helena Laskowska z Korytnicy, Ks. Witkowski z Janikowa, Ks. Dziekan Edward Chrzanowski z Wąchocka, Ks. kanon. Zygmunt Serejko z Jońca, S. Klara Bunikowska ze Starogardu i wielu innych.

Uchwalono akcję miłosierdzia tak co do ciała jak i duszy zorganizować w Zgromadzeniach według wskazań miłości i potrzeb miejscowych, wprowadzając przytem puszki na chleb św. Antoniego.

Od godziny 3 do 5-tej po południu odbyło się zebranie samych księży Dyrektorów, na którem wygłosił O. Honorat, Pro-

wincjał OO. Kapucynów z Warszawy, referat pt.: „Co Duchowieństwo zawdzięcza św. Franciszkowi i co Mu w zamian ofiarować winno“ oraz O. Czesław, Prowincjał OO. Kapucynów z Krakowa pt.: „O prowadzeniu tercjarstwa w myśl wskazań Ojca św. Piusa X, wyrażonych w liście do Generałów Zakonu z dnia 8 września 1912“.

Nad obu referatami odbyła się szczegółowa dyskusja.

Na wspólnych obradach o godz. 5-tej popołudniu wygłosił Br. Biesiekierski z Gniezna referat na temat „Jak zrealizować pragnienia Ojca św. Piusa XI, aby wszyscy Synowie i Córki św. O. Franciszka byli misjonarzami“, oraz O. Czesław Kellar, sekretarz Rady Głównej, wygłosił referat pt.: „Uwagi nad pewnemi niedomaganiami tercjarstwa“ (na podstawie materjału uzyskanego z ankiety).

Ten ostatni referat wygłoszono na wniosek O. Prezesa w dniu 14 a nie 15 czerwca, jak to było w programie, aby przez wcześniejsze zakończenie obrad w dniu następnym umożliwić wyjazd Księżom Dyrektorom na procesje Bożego Ciała.

Zmieniono także porządek obrad następnego dnia w ten sposób, że nabożeństwo żałobne za zmarłych Braci i Siostry odbędzie się nie o godz. 8 lecz o 7 rano, obrady zaś zamiast o 10 rozpoczną się o godz.

9 rano tak, aby już popołudniowemi pociągami mogli wszyscy uczestnicy Zjazdu wyjechać z Warszawy.

Nad oboma referatami odbyła się oddzielnie ożywiona dyskusja, w której brało udział kikunastu członków Zjazdu, i dała wynik, że wszyscy tercjarze powinni być misjonarzami nie tylko w naszym kraju, przez przykład życia, uświadamianie religijne swojego najbliższego otoczenia i szerzenie dobrych pism, ale także poza krajem, przez popieranie franciszkańskich misyj polskich, zapisując się na członków Kół misyjnych, zorganizowanych przy wszystkich gałęziach Zakonu franciszkańskiego w Polsce.

Z dyskusji nad 2-gim referatem okazało się, że należy przystąpić do oczyszczenia Zgromadzeń z jednostek nieodpowiednich do życia zakonnego; nieprzyjmować w miejscach odpustowych do tercjarstwa osób z innej miejscowości; wzmocnić Zarządy Zgromadzeń dobrymi mistrzami (mistrzyniami) nowicjatu; urządzać dla nich kursa; zorganizować odpowiednie wydawnictwa pism tercjarskich, i przestrzegać postanowień Reguły w sprawie noszenia przez kobiety skromnych ubiorów.

Po ukończeniu dyskusji przystąpiono do wyborów delegatów do Rady Głównej w miejsce wylosowanych.

Na wniosek Komisji matki wybrano:

a) na przeciąg lat 2: 1. Br. Adama Strusińskiego z Tarnowa, 2. Br. ze Zgromadzenia w Bydgoszczy, 3. Br. Jana Sapiechę ze Siedlec, 4. Br. Juljana Bobilewicza z Krakowa, 5. Br. Kazimierza Szaszkiewicza z Krakowa, 6. S. Marję Kozikową z Krakowa, 7. S. Antoninę Lacherową z Krakowa.

b) na przeciąg 3 lat: 1. Br. Korneljusza Strokę z Krakowa, 2. Br. Jana Pawlaka z Krakowa, 3. Brata ze Zgromadzenia OO. Reformatów z Krakowa, 4. S. Annę Chryścińską z Krakowa, 5. S. Zofję Glosównę z Krakowa, 6. Siostrę ze Zgromadzenia w Rzeszowie, 7. Siostrę ze Zgromadzenia w Częstochowie na Jasnej Górze.

Reszta delegatów do Rady Głównej ze Zgromadzeń i Księży Dyrektorów zatrzymuje swój mandat na przeciąg 1 roku.

Do komisji kontrolującej wybrano na 1 rok:

1. O. Dr. Paschalisa Krypla z Krakowa, 2. Br. Biesiekierskiego z Gniezna, 3. S. Helenę Saloni z Krakowa, na ich zastępców Br. Stanisława Gądka z Krakowa i S. Helenę Credo ze Siedlec.

Co do przedostatniego punktu porządku obrad — wolne wnioski — zarządził O. Prezes, aby je sładano na piśmie.

Zgłoszono następujące wnioski:

1. O. Wiktor Biegus w sprawie popie-

rania misyj prowadzonych przez synów św. O. Franciszka wśród pogan.

2. Br. Jan Sapiecha w sprawie urządzenia po Zjazdach delegatów wycieczek do miejscowości godnych widzenia; pobierania składek miesięcznych takich, by wystarczyły na dawanie każdemu tercjarzowi pisma tercjarskiego, oraz w sprawie składek październikowych dla Rady Głównej.

3. Ks. kanonik Serejko w sprawie popularniejszego redagowania pisemek tercjarskich.

4. Br. Pawlak w sprawie wręczenia Ojcu św. i Generałom Zakonu drugiego tomu księgi pamiątkowej rodziny franciszkańskiej w Polsce, w roku przyszłym, w 700 rocznicę kanonizacji św. Franciszka.

5. O. Florjan i Br. Wilk w sprawie rozszerzenia „Milicji Niepokalanej i prenumerowania „Rycerza Niepokalanej“, jako wewnętrznej akcji misyjnej.

6. O. Honorat w sprawie utworzenia przy Sekretarjacie Rady Głównej Komisji wydawniczej popularnych broszurek religijnych.

7. Br. Wojciechowski w sprawie utworzenia instytucji Księży instruktorów, którzyby radą i zachętą służyli XX. Dyrektorom poszczególnych Zgromadzeń.

8. Ks. Prałat Modzelewski w sprawie

ślubów i rozwodów, szkoły bezwyznaniowej i święcenia niedzieli.

Wszystkie te wnioski i wnioski z referatów przekazano Radzie Głównej do rozpatrzenia i zrealizowania.

Serdecznem przemówieniem pożegnalnem zakończył O. Prezes te ważne dla rozwoju Trzeciego Zakonu w Polsce obrady Zjazdu delegatów.

Ze Sekretarjatu Rady Głównej Trzeciego Zakonu.

OSOBLIWY HOTEL.

O dziesięć mil angielskich (16 kilometrów) od Dorchester w Anglji stoi międzywzgórzami hrabstwa Dorset hotel dla włóczęgów. Tam każdy otrzymuje oddzielną sypialnię do dyspozycji, dla szukających schronienia stoi sala koncertowa, bilard, kort do gry w badminton i bibljoteka. Tam każdy otrzymać może pomoc w próbie rozpoczęcia nowego życia. Hotelem zawiadują Ojcowie Franciszkanie[1]), którzy prowadzą życie tak proste i pracują tak samo ciężko, jak owi włóczędzy, którzy u nich uczą się rzemiosła. Między pensjonarjusza-

[1]) W Polsce zagraniczni OO. Franciszkanie noszą nazwę: OO. Bernardyni, OO. Reformaci.

mi hotelu, którzy byli już na dnie nędzy, a których na powrotną drogę naprowadzili weseli, skromni, brunatno odziani mnisi, jest i dawny kapitan armji brytyjskiej, i eksporucznik marynarki, i nauczyciel szkolny i inni.

W fermie kwiatowej, jak nazywają przytułek, żyje teraz oprócz czterech zakonników 23 włóczęgów. Włóczędzy lepiej są przyodziani, niż zakonnicy. Suknie i przyodziewek pochodzą od sympatyków przytułku. W przytułku niema miejsca dla próżniaków. Pod okiem braciszków pensjonarjusze rąbią drzewo, wyplatają koszyki, uczą się krawiectwa, drukarstwa, tkactwa i rzeźby. W lecie ogrodnictwo jest głównem zajęciem. Każdy z pracujących dostaje szylinga tygodniowo na drobne wydatki, a drugiego szylinga odkładają na jego późniejsze potrzeby. W ostatnim roku przytułek umieścił 20 swoich pensjonarjuszy na doskonałych stanowiskach, z których jedno to postad głównego stewarta na wielkim statku transatlantyckim.

KU NOWEMU ZARANIU.

Gdzieś w podhalańskich okolicach istnieje jakaś dolina obszerna, zamknięta łańcuchem Tatr.

Dziwy o niej bają starzy gazdowie, a i lud szepce sobie po cichu o wielkich rzeczach, jakie się tam zdarzają w wigilijne wieczory zimowe.

Prawią nawet, że ponoś Anieli pańscy spływają na tę tajemniczą nizinę i noc całą wyśpiewują prześliczne kolędy.

Pytano się dokładniej o nazwę tej doliny, ale i to daremnie. Jedni ją Chochołowem zowią, inni Kościeliską doliną, ówdzie wspomina się o Ojcowej grocie — ale nic o tem pewnego dowiedzieć się nie podobna. To pewne, że istnieje ona, broniona niedostępnemi borami, i że ją sobie nieba wybrały dla niezbadanych celów.

I po całej Polsce płynie już wieść o tajemniczej dolinie. Tego roku znów nowina ciekawa gruchnęła na Podkarpaciu — i wstrząsnęła tatrzańskim ludem.

Oto posułchajcie, co się zdarzyło.

Było to zimową porą — na dworze ciemniało. Dolina owa, tak prawią naoczni, drzemała w rozkosznem upojeniu, spowita jak zwyczajnie cichością wielką i śnieżną bielą: był wieczór uroczy, zimowa polska noc.

Księżyc tylko płynął nad nią świetlisty, rozlewając po śnieżnej bieli swe mleczne fale; żaden odgłos ziemski tu nie docierał, nawet wołanie orłów.

I zdarzyło się, że gromada pobożnych górali, wracająca z pielgrzymki do Rzymu — zabłądziła. I przyszli o samej północy na tę słynną dolinę. Majestat ciszy przydawał otoczeniu grozy; tylko srebrna osędzielina, jak róż białych girlandy, zdobiła sosny zielone. I szli tak przy blasku gwiazd i miesiąca,— z krzyżem procesjonalnie płynąc ku północy. Wśród gromady widniał sztandar biało-czerwony z wizerunkiem Jasnogórskiej Królowej. I sunęli się w trwodze wielkiej i przerażeniu, białym traktem śniegowym, aż napotkali szumiący gaj.

Był z młodziutkich jodeł cały, śniegiem pokryty, a srebrny blask księżyca — czarował go.

Wszyscy patrzyli w czarne tło zagaji i przeczucie dziwne ogarniało im duszę: oczekiwano cudu.

Istotnie, na samym skręcie drogi, ujrzeli nagle postać świetlaną, siedzącą na przydrożnej mogile z promiennemi skrzydłami barwy szafiru i z gwiazdą nad czołem. Był to anioł. Na widok polskich pielgrzymów duch jasny podniósł się z mogiły, i, wyciągnąwszy rękę promienną ku gromadce ludzi, przemówił srebrzystym głosem: Pokój wam!

Na ten głos gromada cofnęła się przerażona, a kilku z nich upadło na ziemię, do puchu śnieżnego.

Uśmiech najczulszej miłości pojawił się na cudnej twarzy anioła — który tylko ręki skinieniem podniósł upadłych, powtarzając z czułością: Pokój wam!

Na to drugie pozdrowienie anielskie gromada pielgrzymów padła na kolana, bo poznała wysłańca Bożego.

Lecz duch świetlisty skinął tylko jakby na znak oczekiwania, i, wstąpiwszy na jasny trakt światłości księżycowej, — odpłynął między niebiany.

Pielgrzymka się zatrzymała.

Wtedy łuna ognista jakby olbrzymiej zorzy północnej oblała niebiosa. Była to wielka siedmiobarwna tęcza, rozegrana blaskiem kolorów.

Przy tem wspaniałem zjawisku gromadka górali wyglądała jak stado owieczek, przytulonych do siebie wśród wielkiej burzy piorunowej.

Tylko, że zjawisko było łagodniejszem od burzy: olśniewało jedynie majestatem ogromu i blaskami piękna.

Po chwili głos królewski, jakby przeciągły głuchy grzmot podziemny, przemówił i rzekł:

Błogosławioneś plemię Polaków!

Tymczasem poznali pielgrzymi, że tęcza

ta, to wizja siedm razy wieczystego Franciszka.

Wracając bowiem z Rzymu wiedzieli, jak zamknięcie jubileuszowego lata zwróciło uwagę wszystkich, na globie ziemskim mieszkających, na miasto „Wzlotów“. Bo Asyż, znaczy po włosku „città delle ascese“[1]) a po dantejsku „ascesi“ wykłada się: „miasto wzlotów do Boga“,

I pokochali Polacy św. Franciszka.

A głos z nieba brzmiał dalej: Pamiętajcie i podajcie pokoleniom to, czegoście byli świadkami, bo wielkie rzeczy uczyni Bóg dla dobra ludzi przez ręce wasze. Ale oni nie rozumieli. Więc kiedy głos ten mocny przebrzmiał i nastała cisza wielka, chmara sępów czarnych ukazała się na niebiosach, kracząc złowieszczo. Każdy z ptaków miał na sobie krzyż barwy pierza — lecz który zamiast światłości siał węgielne pyły, aż ciężarno było od nich w powietrzu. A głos z nieba pouczał, mówiąc:

Nie ten zwie się rycerzem krzyża, kto krzyż ma za godło, ale ten co krzyż w sercu nosi!

I wspomnieli górale-pielgrzymi polscy na

---

[1]) Asyż po włosku: Assisi od słowa ascendere = wstępować, wzlatywać w górę. Dante nazywa je Ascesi. (Bosk. Kom).

Konradowe przymierze [1]) i wzgardzili świętokradzcami Krzyża [1]). A ten, co niósł sztandar z Jasnogórską Panią, spojrzał wzrokiem orła: i rozpierzchły się sępy czarnopióre. Naonczas rozjaśniło s ę niebo a głos tajemniczy dodał: „Błogosławioneś, plemieniu Po laków, zawsze wierne Krzyżowi!“. Już świtało, a jutrzenka zaranna bramowała kolorami róży granice wschodu. Tęcza tymczasem rozpłynęła się w złotem pyle niknących gwiazd; tylko długo falujące zapachy konwalij i róż świadczyły o wieczystej wiośnie franciszkowej idei, tu i na tamtej stronie mogiły. Lecz objawienia istotnego jeszcze nie było. Wszakże gromada ludzi przeczuwała bliskość nowego cudu — bo nie podnosiła się z ziemi. I objawienie przyszło Oto z różanej jutrzni porannych promieni słońca wyłoniła się procesja duchów świetlanych i z dumną powagą spływała na dolinę.

(Dok. nast.).

Fr. Fid.

---

[1]) w r. 1226 — przyszl do Polski Krzyżacy przyzwani przez

[1]) w r. 1226 — przyszl do Polski Krzyżacy przyzwani przez św. Konrada Mazowieckiego. Wyznawali oni jak i Franciszek św.tiem naukę krzyża, ale życie ich nie odpowiadało we wszystkiem nauce Chrystusowej.

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

(Z wrażeń podróży O. Paulina Wilczyńskiego do Pekinu).

(Dokończenie).

W każdym razie już sama kolej i telegrafy mówią o postępie.

W samym Pekinie najmuję rykszę, mówię Tien-czu-tan, na palcach pokazuję krzyż a on odpowiada hau-hau. Wiem, że mnie zrozumiał. Jedziemy przez kilka ulic. Oczyma szukam tramwajów, szerokich ulic, wspaniałych gmachów, boć to stolica największego państwa, a tu widzę na niektórych ulicach dużo błota (deszcz padał), śmiecia, żółtawe wysokie grube mury, okazałe bramy w murach, a pięknych gmachów mało co.

Ryksza stanął przed piękną katedrą katolicką, zapłaciłem mu za trud, i wstąpiłem do OO. Lazarystów. Stamtąd jeszcze tego samego dnia pojechałem rykszą ulicami błotnistemi do Delegata Apost. Constantini'ego.

Po omówieniu spraw zaprosił mnie Delegat Apost. na drugi dzień na obiad.

Podczas obiadu zapytuje mnie między innemi, jak mi się Pekin podoba?

Ekscelencjo, mówię mu, co mi się ma podobać, to błoto i mury wysokie? roze-

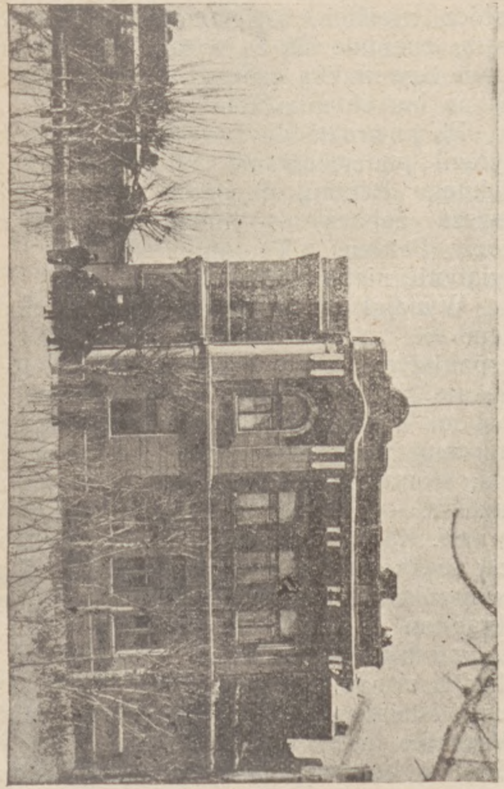
śmiał się i powiada, dam Ojcu przewodnika, ażeby go wyprowadził na pagórek, skąd brat wasz zakonny, Błogosławiony Odoryk, obserwował Pekin i opisywał go. Zaciekawiony poszedłem z przewodnikiem na ów pagórek. Przechodziliśny przez piękny park, a potem na pierwszy pagórek, gdzie stoi piękna pagoga w stylu chińskim, następnie na drugi nieco większy. Stąd przedstawiał Pekin prześliczny widok. W stronie zachodniej góry, skąd dochodzi huk armat, z pośród murów wychyliły się ogrody i parki, z bogatą zielenią, a z zieleni wyrastały ozdobne dachy świątyń i domów mandarynów, pokryte różnokolowemi dachówkami, w których odbijały się promienie słoneczne. Miasto okolone murem, składa się z dwóch części, przedzielonych murem, a połączonych bramami. Część północna, to miasto tatarskie, południowa chińskie.

W mieście tatarskiem znajduje się drugi mur, otaczający kwadrat, jest to miasto cesarskie. W środku tego kwadratu jeszcze mniejszy kwadrat, jest to tak zwane „miasto zakazane", znajduje się tam pałac byłego cesarza Chin, ukryty przed oczyma zwykłych śmiertelników, gdzie mieszkał „syn nieba", tak nazywano cesarzy chińskich — dziś każdy podróżnik może zwiedzać ten pałac. Żałuję, że nie miałem

sposobności zwiedzić go. Zrozumiałem więc, że to, co piękne i stylowe w Pekinie, oprócz wielkich, stylowych i warownych bram, znajduje się za wysokiemi murami, i tam tego trzeba szukać, a nie po ulicach, jak po innych miastach.

Po powrocie do Del. Apost. gdym mu wyraził podziękowanie za pokazanie mi pięknego Pekinu, powiada, niech Ojciec jeszcze zobaczy — może najosobliwszą rzecz Pekinu. „Templum caeleste“ — świątynię nieba.

Wynajął mi auto i za 20 min. znalazłem się za Pekinem w parku, niegdyś wspaniałym, na co wskazują same drzewa, pięknie rzędami stojące, dziś bużanami zarosłym. W środku parku znajduje się poprzeczny, szeroki, na kilka metrów wysoki wał, którym prowadzi droga do Templum caeleste — zbudowano ją na potrójnym tarasie. Każdy dość szeroki taras otoczony jest piękną marmurową balustradą. Sama świątynia ma kształt okrągły, o potrójnym okrągłym chińskim dachu. Przy ścianach 12 kolumn, na środku 4. W posadzce tabliczka z napisem „Szang Ti“ (Najwyższy Pan). Niema tu żadnych chińskich bożków. Wszystko to, 12 kolumn (niby 12 Apostołów) 4 kolumny (niby 4 Ewangelistów), tablica z napisem Sang-Ti (niby ten ołtarz w Atenach z napisem „Ignoto Deo“ (Bogu



Seminarjum duchowne w Harbinie.

nieznanemu), brak bożków pogańskich, — wskazuje, że chińczycy blisko już byli czci prawdziwego Boga, że kiedy raz w rok sam tylko cesarz chiński miał wstęp do tej świątyni i składał w imieniu państwa ofiarę i zanosił prośby do nieznanego najwyższego Pana, brakowało tylko św. Pawła, któryby powiedział: „Kogo wy nie znając chwalicie, ja wam oznajmiam".

Długo przypatrywałem się świątyni, dłuższy jeszcze czas byłem zadumany, by na tej świątyni postawić krzyż, a w środku niej wielki ołtarz, i miałoby się świątynię katolicką. Różne okoliczności złożyły się na to, że dłużej nie mogłem pozostać w Pekinie i zwiedzić go bliżej. Powrotna droga do Harbina wcale przyjemna. Pola pokryte różnego rodzaju zbożem, zieleń bogata, niby druga połowa czerwca w Polsce, choć to już połowa sierpnia. Miesiące następujące od lipca począwszy aż do zimy są najpiękniejsze w Mandżurji.

Wiatrów, przynoszących kurz z Gobi, już niema, przyroda się uspokaja, od czasu do czasu deszcz orzeźwiający wszystko, dnie słoneczne, szarugi jesienne nieznane. Z początkiem października zaczynają się przymrozki, a dnie zawsze pogodne. Ci z rodaków, którzy wyjechali do Polski, tęsknią za słonecznemi dniami w Mandżurji.

Harbin, d. 9. I. 1927. *O. Paulin Wilczyński*
mis. ap. Zak. OO. Bernardynów.

KRONIKA

Kołomyja. Siostry i Bracia Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka w Kołomyji, mimo, że w Dzwonku nie umieszczali dotychczas sprawozdań ze swych zebrań i czynności, jednak duch św. Franciszka panuje w naszem Zgromadzeniu, które rozwija się z każdym miesiącem, gdyż przybywają nowi członkowie. Zebrania tercjarskie odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Rano mamy mszę św. na intencję tercjarzy, a popołudniu przed nieszporami zebranie. Dyrektorem naszym obecnie jest Najczcigodniejszy Ojciec superjor Towarz. Jezus, ks. Jan Nikiel. Wydział składa się z 8 osób — oprócz tego jest 80 czynnych członków, biorących udział w zebraniach. — Podczas miesięcznego zebrania, za każdym razem, nasz Najczcigodniejszy Ks. Dyrektor, wygłasza budującą przemowę, którą sekretarka umieszcza w księdze „Protokołów z posiedzeń“. — Następnie omawiamy różne sprawy bieżące naszego Zakonu. Siostry nasze zakonne pani K. i p. Szweicerówna z własnej bibljoteki rozpożyczają książki treści umoralniającej i podnoszącej ducha religijnego. Składamy dobrowolne datki na mszę św. — na dom tercjarski, który bardzo pragniemy założyć — oraz dajemy skromne datki, aby mieć grosz dla Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu, dotkniętych jakiemś nieszczęściem lub niepowodzeniem. Sprawiliśmy też do kościoła dwie nowe chorągwie i piękną jedwabną tuwalnię.

Największą saś naszą radością jest, że w tym roku jubileuszowym na cześć św. Franciszka jedna ze Sióstr Trzeciego Zakonu, Julja Korzeniowska, — własnym kosztem postawiła kościółek ku czci św Franciszka. Poświęcenie tej świątyni odbyło się bardzo uroczyście 20 paźdz. 1926 roku.

Jest naszem gorącem pragnieniem, aby koło kościółka mogła powstać z czasem ochronka dla sierót lub przytułek dla bezdomnych, osieroconych Sióstr Trzeciego Zakonu, — o co Pana Boga gorąco prosimy. *M. Rychlikowa*
Sekretarka

Brusy (Pomorze). Założony w naszej wiosce Trzeci Zakon przez czcigodnego ks. Proboszcza, który jest zarazem naszym Dyrektorem, rozwija się pomyślnie, zwłaszcza po misji św. powiększyła się liczba członków i duch się ożywił. Aby i na zewnątrz okazać swe istnienie, zakupiono ku uczczeniu 700 rocznicy śmierci św. naszego O. Franciszka chorągiew, której uroczyste poświęcenie nastąpiło 4 października 1926 r. w następującym porządku. Przed południem o godz. 9-tej wprowadzono chorągiew z pieśnią „O. Franciszku, Ojcze nas ubogich" od klasztorku do kościoła, gdzie, po przemowie ks. Dyrektora o znaczeniu Trzeciego Zakonu, nastąpiło poświęcenie. Następnie odśpiewali członkowie kilka zwrotek pieśni „Bóg mój i wszystko". Potem odprawiła się uroczysta msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której członkowie przystąpili wspólnie do Komunji św. Po mszy św. całodzienna adoracja.

O godz. 6-tej odprawione zostały nieszpory, któremi się uroczystość zakończyła. Także urządziliśmy uroczysty wieczorek z następującym programem: 1. Wiersz: „W 700 rocznicę Biedaczyny“, 2. Wykład ks. Dyrektora, 3. Śpiew: „Franciszku Ojcze Ubogich“, 4. Przedstawienie „Św. Małgorzata z Kortony“.

Każdy punkt programu oddany był bez zarzutu, zwłaszcza zaś dla ostatniego niebyło dosyć słów podziwu. Publiczność zachwycała się doskonałą grą aktorów, którymi były osoby z Trzeciego Zakonu. Do łez wzruszyła odtwórczyni Małgorzaty, za co też obywatelstwo wyraziło swe uznanie. Reżyserja spoczywała w rękach niestrudzonego ks. Dyrektora, który mimo pracy poświęcał godziny wieczorne na ćwiczenia. Za co mu składa serdeczne „Bóg zapłać“. *Trzeci Zakon w Brusach.*

Busko ziemia Kielecka. Dnia 21-go października r. ub. odbyła się w naszej parafji z okazji 700-letniego jubileuszu śmierci św. Franciszka wielka uroczystość franciszkańska, poprzedzona rekolekcjami dla tercjarzy.

Staraniem miejscowego Proboszcza i Dyrektora Trzeciego Zakonu Wielebnego Księdza Kanonika Dr. A. Otrembskiego, odbyły się trzydniowe rekolekcje, których udzielał Czcigodny i wielce gorliwy nasz Kapłan-Tercjarz Wiel, Ks. Piotr Folfasiński, Proboszcz z Kargowa.

Porządek był następujący:

Triduum odbyło się w dniach 18, 19, 20 października, dnia 21 października odbyła się wspólna

Komunja św. wraz z uroczystością ku czci św. Franciszka.

Dzień I-szy triduum (18-go): o godz. 4·30 popoł. Ks. Dyrektor rozpoczął rekolekcje uroczystem odśpiewaniem „Veni Creator", a po odśpiewaniu oddał dalsze przewodnictwo Czcigodnemu Prelegentowi Ks. Folfasińskiemu, — który wygłosił do zebranych licznie braci i sióstr Trzeciego Zakonu piękną naukę wstępną. — Nabożeństwem różańcowem zakończono dzień pierwszy.

Dzień następny (19-go): o godz. 7·30 z rana Rozmyślanie I-sze i Msza św., o godz. 9·30 Rozmyślanie II-gie, o godz. 11·30—12 Czytanie duchowne, o godz. 2·30 popoł. Droga krzyżowa, o godz 3 Rozmyślanie III-cie, o godz. 4·30 Konferencja, o godz. 6 Różaniec.

Dzień trzeci (20-go): z rana jak dnia poprzedniego, a popoł. od godz. 3-ciej Spowiedź św., Konferencja i Różaniec.

W dniu 21 października na rannej Mszy św., celebrowanej przez Wielebnego naszego Ojca Dyrektora, odbyła się wspólna Komunja św., a po ukończonej Mszy św. podniosła i serdeczna nauka, wygłoszona specjalnie dla tercjarzy przez Czcigodnego Prelegenta i odnowienie profesji, poczem druga Msza św. w kaplicy św. Ojca Franciszka.

Następnie uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i podniosłe kazanie, wygłoszone przez wielkiego mówcę, Wielebnego Ojca Reformata ze Stopnicy, dało możność wszystkim poznania sposobu uleczenia zepsutych obyczajów

doby dzisiejszej, wedle ducha św. Franciszka. Po sumie odbyło się przyjęcie nowych członków do Trzeciego Zakonu.

Po południu o godz. 4-tej odbyły się uroczyste nieszpory, podczas których wielce gorliwy nasz Prelegent przedstawił życie „Biedaczka z Asyżu" i miłość „Serafina ziemskiego", zwracając się z błagalną prośbą do Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego i wielkiego miłośnika Jezusa św., Ojca Franciszka, aby błogosławić raczyli tercjarzom, ich rodzinom, wioskom i całej naszej Ojczyźnie.

Na zakończenie odśpiewano „Te Deum".

Dzięki wielkiej gorliwości Duszpasterza naszej parafji, który z niezwykłą troskliwością troszczy się o potrzeby duchowne swych owieczek, i na wspomniane uroczystości raczył łaskawie zaprosić Wielebnych Ojców Reformatów ze Stopnicy dla ułatwienia całej parafji w przystępowaniu do Sakramentów św., bardzo wiele osób skorzystało z tej nieocenionej łaski.

Za urządzenie nam tak wspaniałego i uroczystego nabożeństwa, jakoteż za wszystkie trudy i prace poniesione dla tut. tercjarstwa, składają Wielebnym Księżom, a szczególnie Wielebnemu Dyrektorowi Trzeciego Zakonu, Ks. Kanonikowi Dr. Antoniemu Otrembskiemu, serdeczne „Bóg zapłać"! *Tercjarze parafji Buskiej.*

Siedlce. W dniu 2, 3, 4 października ub. r. odprawione było trzydniowe nabożeństwo „Triduum"

z odpowiedniemi naukami ku czci Św. Franciszka z Asyżu.

3 października odbyła się Akademja na którą przyjechał J. E. ks. biskup Przeździecki. J. E. przemówił do licznie zebranych.

Na Akademję przyjechał z Gniezna p. prof. Biesiekierski z odpowiednim referatem. Dalej przyjmowały udział pp. Briesemeister, Balińska, Robakowa i Studziński.

Żywy obraz reżyserował p. prof. Komar.

17 października O. dyrektor przyjął profesję od 12 osób.

Następnie po nieszporach J. E. ks. biskup Sokołowski dokonał poświęcenia domu ludowego, w asystencji ks. prałata Stefanowskiego, oraz ks. kan. Kobylińskiego. Sala jest obszerna i dużo członków pomieści. Taki upominek złożyli w roku jubileuszowym bracia i siostry Swemu Patrjarsze na Podlasiu. *br. Franciszek.*

Sandomierz. Rocznica jubileuszowa zgonu św. Patrjarchy św. Franciszka z Asyżu uczczona została u nas w kościele i poza kościołem.

Dnia 4 października w kościele poreformackim św. Józefa odprawił sumę pontyfikalną z wystawieniem Najśw. Sakramentu, Najd. Pasterz djecezji J. E. Ks. Biskup. Marjan Ryx, a kazanie wygłosił ks. dr. kan. Henryk Czernik, prof. seminarjum duchownego.

Dnia 17 października urządzona była „Wielka Akademja ku czci św. Franciszka". Program był następujący:

1. Zagajenie zrobił ks. prałat Antoni Rewera, dyr. Trzeciego Zakonu parafji katedralnej,

2. Deklamację: „Św. Franciszek z Asyżu“, wiersz J. Kasprowicza, wypowiedział uczeń gimn.,

3. Odczyt o św. Franciszku miał ks. dr. Józef Pastuszka, prof. sem. duchownego.

4. Śpiewy wykonał Chór seminarjum żeńskiego.

5. Deklamację: Parafraza modlitwy św. Franciszka ks. dra Adama Białeckiego, profesora sem. duchownego i gimn., wygłosił uczeń gimnazjum,

6. Śpiew chóru gimnazjalnego,

7. Audante religioso odegrał na skrzypcach dr. Henryk Błasikiewicz, z akompaniamentem p. S. Wojciechowskiego, nauczyciela szkoły powszechnej żeńskiej, organistę karedralnego i brata Trzeciego Zakonu,

8. Urywek z kwiatków św. Franciszka, zadeklamowała uczennica seminarjum nauczycielskiego,

9. Obrazek sceniczny „Zgon św. Franciszka“, odegrali uczniowie z uczenicami seminarjum. — Akademja urządzona w wielkiej sali gimnazjum męskiego, zgromadziła tłumy, tak iż wielu, pragnących być na niej, nie mogła się dostać z powodu braku miejsca.

Sandomierzanie przyłączyli się do hołdu całego świata dla św. Franciszka i oddalı Mu cześć.

X. A. R.

Ostrów Wielkop. Kongregacja Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Ostrowie obchodziła uroczyście jubileusz Wielkiego Ojca swego i Zakonodawcy w dniach od 15-go do 19-go września 1926 r.

Za staraniem naszego Czcigodnego O. Dyrektora ks. Dziek. Rolewskiego odbyły się 3 dniowe rekolekcje dla Trzeciego Zakonu oraz i dla parafjan na nie zaproszonych. Nauki rekolekcyjne w budujących słowach wygłaszał Wieleb. ks. proboszcz Małecki z Raszkowa podług następującego programu: „Św. Franciszek dzieckiem swego czasu". „Św. Franciszek wzorem ubóstwa Chrystusowego", „Św. Franciszek wzorem cnoty czystości", „Św. Franciszek wzorem cnoty pokory", „Św. Franciszek wzorem pracowitości", „Św. Franciszek na łożu śmieri". Nauki odbywały się 2 razy dziennie rano po mszy św. o 6-tej i wieczorem 8-mej. Doprawdy takiej wprost wspaniałej nauki ujętej w tło jakby przeżycie osobistego mienionego wieku św. Franciszka niesłyszeliśmy już dawno.

Bezsprzecznie doskonały kaznodzieja Wieleb. ks. proboszcz Małecki, tak barwnie językiem potoczystym, szlachetnym, przesuwa jakby żywe obrazy i obyczaje, stosunki ludzi słowem życie wieku XIII i na tle życia tego rozszalałego, bogatego, rycerkiego, a zarazem roznamiętnionego i rozbawionego, a pustego żywo stania niezrównaną gorejącą nad bezmyślnem tym chaosem postać św. Franciszka, że wprost przykuwa słuchacza.

W czwartek, piątek i sobotę kapłani słuchali spowiedzi, a w niedzielę wspólna Komunja św. była udzielana z poprzednią nauką Wieleb. O. Franciszkanina Tomasza Wilusza z Kalisza. O godzinie 10·30 uroczysta suma z asystą i wystawieniem Najśw. Sakr. i procesją, którą celebrował Czcigo-

godny nasz O. Dyrektor przy udziale księży, kleryków, obecnością swoją także nas zaszczycił patron naszego kościoła J. O Książę Radziwił z swoją małżonką tu z Antonina. Śpiewy chórowe podczas mszy św. wykonał chór kościelny pod batutą p. T. K. Bartkiewicza.

Świątynia była przepełniona wiernymi z naszej i obcej parafji. Podczas sumy przemówił w przepięknych słowach wzruszających do głębi Czcigodny O. Tomasz Franciszkanin, po zakończeniu nabożeństwa odśpiewano „Te Deum“.

Wieczorem na sali Domu Katolickiego odbyła się Akademja ku uczeniu św. Franciszka, na którą także raczyli przybyć Wieleb. O. O. Franciszkanie z Kalisza z Czcigod. O. Gwardjanem; na scenie ustawiono transparent z wielkim obrazem św. Fr. przybranego w kwiaty i zieleń, miejscowe Towarzystwo Śpiewu Kościelnego pod dyrekcją dyrygenta p. B. wykonało śpiewy chóralne: „Witaj Ojcze ukochany“ i hymn „O dive Amoris“, dalej następowały piękne deklamacje pań o św. Franciszku. Na zakończenie uroczystości w zachwycających słowach przemówił Czcigodny O. Dyrektor, mowca reasumując niejako wszystkie nauki rekolekcyjne żywo i z uczuciem pełnem zapału przypomina heroizm św. biedaczyny z Asyży, a mianowicie jego potężny wpływ, na odrodzenie życia pełnego zepsucia, życia podobnego dzisiejszemu, pełnego chaosu, zgnilizny mo alnej, zawiści i nienawiści. Błoga działałność św. Franciszka, jego wielka pokora, jego miłość Chrystusowa winna

być przykładem dla nas. I jeżeli dzisiaj odrodzić się chcemy, to naprawa od serc ludzkich rozpocząć się musi! Ludzi nam potrzeba, obrońców radykalnych, wobec radykalnych napaści na Kościół święty, na kapłanów jego, tym czasem my wyznawcy Chrystusa tchórzymy! Lękamy się, albo nawet dla poklasku świata złego przytakujemy napaściom. (Mowca zwraca się do młodzieży) Ty młodzieży polska wyzbyć się masz zmysłowości drogą cnoty, hartem duszy, postępować za wzorem wielkiego świętego biedaczka z Asyżu, a odrodzi się społeczeństwo nasze. Na zakończenie wieczoru odśpiewano „Boże coś Polskę".

W dzień św. Franciszka 4 października 1926 r. odbyło się zgromadzenie, w kościele uroczyste nabożeństwo i przyjmowanie do profesji 16 członków, a do obłóczyn 10, następnie udzielił nam O. Dyrektor Absolucji generalnej.

Nehawiczka przewodn. — *T. Biegański* sekretarz.

Ligowo pod Skępem w ziemi Dobrzyńskiej. Z naszej parafji dotychczas w „Dzwonku" nie było żadnej wzmianki. Musimy więc zakomunikować kochanym współczytelnikom „Dzwonka", że Koło Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka założone jest w naszej parafji w 1910 roku. Trochę wojna a potem zmiana naszych duszpasterzy wpłynęła, ze Koło mały znak życia dawało. Jednak żyło, a teraz się rozwija. Czcigodny nasz proboszcz ks. Dr. Gieryszewski pozwala nam samym się rządzić, ale pilne daje baczenie, aby nie wkradło się do naszego

życia coś niezgodnego z życiem prawdziwie chrześcijańskiem. Pragnieniem zaś jego jest, aby duch św. Franciszka przejął wszystkie siostry i braci, a przez Koło tercjarskie, aby wpłynął na odmianę wszystkich. To też urządza nam coraz specjalne dla nas rekolekcje, uczestniczy chętnie na naszych miesięcznych zebraniach, często do nas, a także i do wszystkich parafjan, opowiada o św. Franciszku, uroczyste odprawia nam tercjarskie nabożeństwa. Mieliśmy nawet wizytację delegata biskupiego, który o życiu naszego Koła wyraził się bardzo pochlebnię. O. Fidelis i O. Franciszek, kapucyni, mieli podczas misji św. specjalną dla nas naukę. Dzięki tym zabiegom liczba członków i członkiń wzrasta. Liczymy obecnie braci i sióstr 44 i w nowicjacie 4.

Dnia 3 paździenika dzięki pomocy naszego ks. proboszcza urządziliśmy ku czci naszego Ojca św. Franciszka uroczystą akademję. Odbyła się w olbrzymim domu parafjalnym na sali głównej. Na akademję złożyły się deklamacje, śpiewy i odczyt o św. Franciszku. Ks. proboszcz wytłumaczył, co znaczą słowa wypisane jako hasło tercjarskie: Pokój i Dobro. Uczestników oprócz dzieci było około 400. Na drugi dzień dnia 4 października na uroczystem nabożeństwie w kaplicy św. Franciszka uczestniczyło bardzo dużo parafjan. Cztery postulantki zostały przyjęte do nowicjatu. Urządzeniem akademji i nabożeństwa ku czci św. Franciszka zajął się wybrany komitet. Prześlicznie był ubrany ołtarz w kościele, oraz obraz na sali parafjalnej. Kwiatów wszędzie pełno, a przy ołtarzu i na nim

światła mnóstwo. Dwie lampki palą się przed św. Franciszkiem od kilku miesięcy.

W imieniu całego Koła tercjarskiego składamy naszemu kochanemu Dyrektorowi, ks. Doktorowi, za Jego usilną, gorliwą pracę dla nas, staropolskie Bóg zapłać. *S. Karolina, Br. Alfons.*

Bielsko: Dodatek do sprawozdania w majowym zeszycie. Według dokładnie zbadanego spisu Jest żyjących tercjarzy 204. W przeciągu 40 lat istnienia Kongregacji Trzeciego Zakonu w Bielsku, o ile dało się skonstatować, umarło 63 tercjarzy. Zeszłego roku postarano się o własną pieczątkę. Z okazji 40 letniego jubileuszu istnienia Trzeciego Zakonu urządzono 20 lutego 1927 r. franciszkańską wieczornicę w sali gimnastycznej Sióstr Szkolnych przy licznym udziale gości i bogatym programem, na który się złożyły:

Deklamacje po polsku i niemiecku, słowo wstępne w języku polskim i niem. wygłoszone przez ks. Dyrektora, melodramat franciszkański, ułożony przez ks. Dyrektora, Misterium Franciscanum, śpiewy czterogłosowe na cześć św. Franciszka z orkiestrą symfoniczną. Jednoaktówka z życia tercjarza po niemiecku i żywy obraz. Zebrano czystego dochodu przeszło 200·— zł, z czego 50 zł przeznaczono na budowę Katedry w Katowicach,

Od 1 niedzieli Postu aż do Wielkiej Nocy nie odbywały się zgromadzenia z powodu kazań pasyjnych, które w tym roku wygłaszał O. Ansgary, franciszkanin z Panewnika. Po Wielkiej Nocy odbywają się regularnie miesięczne zgromadzenia, na

które przychodzą licznie nietercjarze, a nawet innowiercy. Na Wniebowstąpienie wygłosił Ks. Dyrektor kazania na temat: Moje własne wniebowstąpienie jako tercjarz, które na wszystkich obecnych wywarło głębokie wrażenie, a skutek był ten, że 2 osoby protestanckie się nawróciły, kilku zatwardziałych grzeszników odbyło spowiedź generalną i wielu zgłosiło się do Trzeciego Zakonu.

Góra. Nikt dotąd nie wspomniał o naszej ziemicy mazowieckiej, że tam nie cofamy się, lecz postępujemy naprzód. Po skasowaniu klasztorów w ziemi płockiej, po wyrzuceniu haniebnem przez moskali najbliższego nam klasztoru Ojców Kapucynów w Zakroczymiu, pozostawiono nas tercjarzy sierotami tułającemi się w dalszych okolicach, jakim był dla nas najbliższy kiasztor w Nowem Mieście nad Pilicą Ziarno jednak rzucone z Zakroczymia przez O Prokopa, O. Honorata, O. Benwenutego, O. Feliksa i innych, jako ziarna zdrowe rzucone na żyzną ziemię, wykiełkowały dobrze; a gdy teraz przy łasce Bożej zaświtała nam zupełna wolność religijna, zły duch, w postaci odszczepieńców od religji naszej, stara się z całą siłą przytłumić wzrost tego ziarna, ludzie ducha obowiązani są stanąć oko w oko z wrogiem Kościoła katolickiego, a jak niegdyś św. Franciszek z Asyżu podparł ten Kościół wielkim i silnym filarem Trzeciego Zakonu, podobnie dziś filar wzmacniać bez końca musimy. W ziemi też naszej, jak w innych Ojczyzny naszej, pracujemy nad tem. — W roku bieżącym, gdy do parafji w Górze Płockiej powo-

łany został na miejsce zmarłego proboszcza nowy pasterz parafji, tercjarz, zacny ks. Ziębicki, właściciel majątku Góra Płocka, Stefan Popkowski, z swoją zacną małżonką uczynili starania, aby doprowadzić do skutku od lat 20 z roku na rok odkładany projekt odprawienia misyj katolickich w Górze. — Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem w tym roku jubileuszowym przy pomocy Bożej i przyczynie św. Franciszka, gdyż 28 sierpnia przybyli do Góry OO. Kapucyni z Warszawy ks. Fidelis i ks. Benjamin, któr,y tu pracując z całem poświęceniem, trzy razy dziennie przez tydzień nad zgromadzającym się nawet z sąsiednich parafji ludem sprawili zdumiewające korzyści; a otrzymawszy piśmienne pozwolenie połączone z błogosławieństwem od Najprzew. ks. biskupa Nowowiejskiego z Płocka, stworzyliśmy wspólnie Zgromadzenie Tercjarskie św. Franciszka Serafickiego w ostatnim dniu misyjnym, w którym przyjęło szkaplerz i pasek Trzeciego Zakonu 51 osób, którzy połączyli się z dawnymi tercjarzami, rozpierzchłymi po sąsiednich pararafjach z czasów Zakroczymskich w liczbie 24 utworzyło się kononiczne Zgromadzenie 75 członków, a do dnia dzisiejszego znacznie zwiększone przy usilnej pracy zacnego Dyrektora Ks. proboszcza Ziębickiego.

Za przykładem parafji Góra, OO. Misjonarze, zaproszeni przez proboszcza z sąsiedniej parafji, udali się do parafji Damiszewo, gdzie również po tygodniowej pracy utworzyli nowe drugie z rzędu Zgromadzenie tercjarskie.

Po dwóch tygodniach odpoczynku OO. Kapucyni powrócili przez Górę do dalszej parafji sąsiedniej.

Tak więc Diecezja płocka, przed kilkunastu laty zarażona herezją Marjawitów, oczyszcza się powoli, a liczba zbałamuconych ich członków gwałtownie maleje.

Antoni Feliks Popkowski
od 45 lat brat w Zgromadzeniu Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Lwów. Serdeczne dzięki składam Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Alfonsowi, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. Jezus za otrzymane łaski i popoleca się nadal ich opiece. *P. Pszonówna.*

Lwów. Wywiązując się z przyrzeczonej obietnicy, składam serdeczne podziękowanie Najśw Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu, św. Teresie za otrzymane łaski. Mąż mój został zredukowany i z mieszkania mieli nas wyrzucić. Po odprawieniu nowenny do Najśw. Sakramentu otrzymałam to wszystko, o com prosiła, gdyż mąż mój otrzymał posadę wraz z mieszkaniem, za co składam publiczne podziękowanie, ofiaruję 10 zł. na kościoł w Zamarstynowie i 2 zł. na Chleb św. Antoniego.

Julja Mielniczuk.
S. Trzeciego Zakonu.

Lwów. Cały rok byłam bez pracy, dla tego ciężkie życie było dla mnie. Modliłam się do Najsłodszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Nieust. Pomocy

przez przeczynę św. Antoniego o otrzymanie pracy, ob:ecując po otzymaniu zajęcia złożyć publiczne podziękowanie za pośrednictwem „Dzwonka“. — Pracę otrzymałam, za co składam gorące podziękowanie św. Antoniemu. *Teresa Z.*

S. Trzeciego Zakonu

Budy ad Głogów. Ojciec nasz ciężko chorował. — Udaliśmy się z gorącemi modłami za przyczyną św. Antoniego o zdrowie ojca i obiecaliśmy ogłosić w „Dzwonku“, jak Pan Bóg wysłucha prośb naszych. — Po odprawieniu Nowenny do św. Antoniego ojciec nasz wrócił do zdrowia, za co choć spóźnione składamy publiczne podziękowanie. *Marcin Rogala*

ż córką Anną.

Charbielin (Wielkopolska). Składam publicznie podziękowanie św. O. Franciszkowi i św. Antoniemu za wyzdrowienie z poważnej choroby oraz polecam się nadal Ich opiece.

Na tę intencję składam ofiarę 5 zł.

Marja Pauchowa.

Lwów. Składam gorące podziękowanie św. Antoniemu za wyzdrowienie z choroby piersiowej, która ustąpiła po przykładaniu Breve św. Antoniego.

Marja M.

Brzeżany. Stanisław Małek, żołnierz szeregowiec, dziękuje publicznie M. Bożej Nieust. Pomocy i św. Antoniemu Brzeżańskiemu za cudowne wyzdrowienie i łaski otrzymane.

Czarna. Zä cudownie otrzymaną łaskę za przyczyną Matki Boskiej i św. Antoniego, oraz za

wiele łask innych, wywiązując się z danej obietnicy, składam publiczne podziękowanie i polecam się nadal Ich potężnej opiece. *Anna Rejmanówna.*

Zieleniów. Wnuczek mój, Bartłomiej, ciężko chorował przez dwa miesiące na konwulsję. Przez cały czas męczyło go po kilka razy dziennie. Lekarze, ani lekarstwa nic nie pomogały, tylko się się sprzeciwiły, że wkońcu przez 1 dzień 11 razy go męczyło. W tej ciężkiej chwili udaliśmy się z gorącą prożbą do św. Antoniego i św. Józefa, i dziecko od tego czasu zupełnie wyzdrowiało. Za tę łaskę uzdrowienia mego wnuczka z tak wielkiej choroby składamy najgorętsze podziękowanie św. Antoniemu i św. Józefowi i prosimy o dalsze łaski i błogosławieństwo dla siebie i rodziny.

Na cele św. Antoniego składamy 2 zł.

Karolina Waliczak
z córką Anielą.

Młynczyska, Małopolska. Dwa lata temu zachorowałem ciężko i — prawie nagle na lewą nogę. Noga spuchła od kolana aż do palców, była całkiem brunatna i szkląca, tak, że nieprzyjemnie było na to patrzeć. Lekarstwo doktorskie nic nie pomogło, także i domowe lekarstwo, smarowanie gęsiem sadłem, nic nie skutkowało. Dostawszy do rąk „Nowennę“ do św. Antoniego Padewskiego i przeczytawszy kilka przykładów cudownego uzdrowienia, postanowiłem udać się do św. Antoniego o pomoc. Było to w pewną środę ku wieczorowi. Na łóżku leżąc (bo chodzić nie mogłem, ani do kościoła nie chodziłem), tak mówiłem, jak gdybym

ze św. Antonim mówił: „Św. Antoni, jeżeli mi moją nogę uleczysz, odprawię „nowennę przez 9 wtorków, dam tyle — na chleb dla twoich ubogich do Afryki, ogłoszę w pierwszej katolickiej gazetce i pomiędzy ludem głosić będę, lecz nie każ mi długo czekać“. Potem kazałem sobie nogę, jak zwykle nasmarować i szmatami obwinąć, i tak spałem aż do rana. Rano, jasny dzień, rozwijam szmaty, jedynie w tej myśli, aby nogę smarować i obwinąć szmatami, jakto zwykle bywało. Odwijam szmaty, a o dziwo! co mi się przedstawia; co za widok! noga moja zdrowa zupełnie, ze spuchliźny ani śladu. Wołam na gospodynię, pokazuję jej moją nogę; przychodzi patrzy się, stoi jak niema, nie mogąc ani słowa przemówić. Tylko śmiało z ufnością i żywą wiarą udać się do św. Antoniego, a on z pewnością pomoże. Tak więc uiszczam św. Antoniemu resztę obietnicy. Jestem 81 i pół roku stary, pensjonowany proboszcz ze Śląska z Zabrzega, zamieszkały w Młynczyskach Małopolska.

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Józef Zwarycz dziękuje św. Antoniemu za otrzymane łaski i poleca się nadal, 2 zł; Marja Rejmanówna 2 zł; Karolina Greguła na podzięk. za otrzymane łaski 2 zł. P. Pszonówna 2.

Na pomnik św. Franciszka.

Władysława Rusinkowska 1 zł, Karolina Greguła 1 zł, Karolina Pożaroszczyk 1 zł, Wiktorja Marzec 1 zł. Julja Kołodziej 1 zł, Józef Galbas z Miasteczka od Trzeciego Zakonu 10 zł.

Ofiary na misje.

Ponieważ coraz więcej napływają do Redakcji prośby, aby ofiary na „Franciszkański Związek Misyjny" ogłaszać w Dzwonku, wobec tego podawać będziemy te ofiary według tego, jak będą napływać. W obecnym numerze podajemy wykaz tych ofiar w złotych od początku roku 1927 :

Potkańska, Bronowiec 5; X. Gajos, Irządze 90; OO. Bernardyni, Kalw. Zebrz. 40; Matczyńska za śp. Seemann 50·30; NN. ze Lwowa 8·10; Piotrowski Fr. z Dąbr. Górn. 50; OO. Bernardyni, Kraków od T. Z. 50; OO. Bernardyni Lwów 150; Bajot, Kościerzyna 30; Potkańska, Bronowiece 5; OO. Bernardyni Lwów 113·50; Potkańska 5; Milewska Józefa, Ostrów Łomż. 4; Potkańska 5; Bajot 31; Głomska, Brusy 80; OO. Bernardyni Lwów (zbiórka na Trzech Króli) 43; NN. ze Lwowa 8·10; Dąbrowska, Żółkiew 48; OO. Bernardyni, Przeworsk 61·42; OO. Bernardyni, Gwoździec 104; Zielińska Leokadja 10; OO. Bernarydni, Rzeszów 70; Kozłowska Marja 13; Łypikowa Bron., Biała 44·20; OO. Bernardyni, Gwoździec 6·30; OO. Bernardyni, Przeworsk 22·90; Wojewódzka Wł. Siedlce 9; X. Chotyński, Górecko 6·18; OO. Bernardyni, Lwów 100; Dąbrowska, Żółkiew 18; Grela Józefa, Uście Solne 4; X. Podlaszewski 11; OO. Bernardyni, Gwoździec 5; Greguła Karolina 1.

Rekolekcje.

W Alwerni w klasztorze OO. Bernardynów odbędą się dla przyjezdnych tercjarzy trzy dniowe rekolekcje od 1-go wieczorem do 3 włącznie sierpnia b. r.

Prośba.

Zarząd Kolegjum Serafickiego OO. Bernardyinów w Radecznicy prosi wszystkich P. T. Braci i Siostry, by się zainteresowali instytucją Kolegjum n popierali ją gdzie mogą i jak mogą; szczególnie by chłopców dobrych, pobożnych i zdolnych skierowywali do Kolegjum na wychowanków.

Warunki przyjęcia są wyszczególnione w czerwcowym numerze „Dzwonka", a oprócz tego Zarząd Kolegjum prześle je każdemu na żądanie.

Egzamina wstępne odbędą się po wakacjach 29 i 30 sierpnia. Podania wnosić jak najwcześniej. Na odpowiedź załączyć zawsze znaczek.

Adres: Zarząd Kolegjum Serafickiego OO Bernardynów Radecznica Lubelskie.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Uście Solne: s. Konstancja Elżbieta Rzepkowa (msza św. odpr.)

Rzeszów: br. Paweł Bata, br. Jan Sieczek, br. Adam Musek, s. Elżbieta Piątek, s. Agnieszka Krupa, s. Anna Dobrzańska, s. Anna Mazur,

s. Aniela Garlak, s. Zofja Wilk, s. Zofja Hodur, s. Zofja Rutkowksa, s. Ludwika Kijasowa.

s. Aniela Garlak, s. Zofja Wilk, s. Zofja Hodura. s. Zofja Rutkowksa, s. Ludwika Kijasowa.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Dr. Mieczysław Skrudlik: „Z tajemnic masonerji" Warszawa 1927. Nakładem drukarni archidiecezjalnej „Polak-Katolik" w Warszawie (Krakowskie Przedmiescie 71) ukazała się w druku obszerna praca Dr. Mieczysława Skrudlika „Z Tajemnic masonerji" omawiająca na podstawie źródłowych danych akcję lóż masońskich, organizacyj teozoficznych i wolnomyślicielskich w Polsce. Praca dr. Skrudlika uwzględnia wypadki ostatnie w życiu politycznem Polski, oraz szeroko traktuje aktualną obecnie sprawę A. Huszny. Niska cena wydawnictwa czyni książkę tę dostępną dla wszystkich.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Drukarnia Akademicka, Lwów, Krzywa L. 10